Nr 99. Kraków, Wtorek 1 Maja 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

OD REDAKCYI.

Już w pierwszych dniach maja rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Zdora (pseudonim), osnutej na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie, p. t.

‚FUIMUS‘
(Byliśmy).

Nie wątpimy, że powieść ta, poruszająca jedną z najżywotniejszych kwestyj narodowych bieżącej doby, obudzi żywe zajęcie.

Sejmowe Koło polskie.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

Lwów, 29 kwietnia.

(n.) Posiedzenie zagaja p. Jaworski o g. 11 przed poł.

P. Merunowicz zaznacza na wstępie, że trzeba zająć się reorganizacyą komitetu centralnego, przeciwko któremu podnoszą się rozmaite zarzuty, częścią nieusprawiedliwione, częścią zaś prawdziwe — i proponuje wybór komisyi z całego Sejmu, złożonej z członków wszystkich stronnictw, któraby się zajęła reorganizacyą tego komitetu.

P. ks. Stojałowski zaznacza, że uznaje i podziela politykę narodową; — pochwalając w kilku kierunkach politykę Koła, czyni zarzut, że Koło zbytnio się zajmuje tą wielką polityką, a zaniedbuje przytem politykę krajową, poczem usprawiedliwia się, dlaczego nie należy do Koła polskiego w Wiedniu. — Większość Sejmu i Koła polskiego była zawsze wrogą ruchowi ludowemu, co lud rozgoryczyło. Ludowcy nie mają gwarancyi, że w razie wejścia ich do Koła, życzenia ludu byłyby tam uwzględnione. Komitet centralny wyrządził ludowi wiele krzywdy. Od 25 lat czeka się bez skutku na jego reformę. Trzeba jednak komitet zreorganizować w ten sposób, żeby w nim wszystkie stronnictwa mogły być reprezentowane; podobnie dzieje się w Poznańskiem.

P. Kozłowski czyni, jak powiada, obrachunek polityczny. Mowca odpiera zarzut, jakoby konserwatyści tłumili ruch asocyacyjny, wskazuje na „Kółka rolnicze“, na których czele stoi Augustynowicz, a obecnie towarzystwu temu przewodniczy p. Cielecki. Koło, zdaniem posła, nigdy nie tłumiło wolności zgromadzeń. Posłowie konserwatywni stoją przed wyborcami, a jeśli tego czasami nie czynią, to jedynie w tym celu, ażeby nie wywoływać awantur. Koło rumieni się, że część posłów usuwa się od solidarności i potępia oskarżenia kraju przed obcem forum.

Sprawę reformy komitetu centralnego uznawali prawie wszyscy mowcy, z tą różnicą, że każdy przemówienie swoje wypełniał głębszemi, lub płytszemi, wstecznemi, lub postępowemi poglądami. Po prostu, dyskusya polityczna przeniosła się z posiedzenia sejmowego na posiedzenie Koła sejmowego.

Pos. Dzieduszycki Wojciech podniósł kwestyę solidarności i zgłosił następujący wniosek:

„Sejmowe Koło polskie wybierze ze swego łona komisyę, złożoną z 15-tu członków, której zadaniem będzie wypracować dla kraju nowy regulamin wyborczy i statut dla Koła polskiego. Komisya przedstawi swe wnioski sejmowemu Kołu“.

P. Wójcik uskarża się w ostrych słowach na nadużycia, praktykowane przy wyborach, i polemizuje z p. Kozłowskim, który się tego jakoś nigdzie dopatrzeć nie może. Na komitet centralny godzi się, ale zastrzega się, ażeby co do kuryi małej własności przyznawano główne prawa ludowi. Chłopi sami gotowi wybrać pana o tyle, o ile on ich wymaganiom odpowie.

P. Męciński, jako wiceprezes komitetu centralnego, kreśli historyę tegoż, zaznaczając, iż był on niejednokrotnie w ciężkiem położeniu.

P. Romanowicz oświadcza, że był i jest zwolennikiem solidarności Koła wiedeńskiego, o czem świadczy jego działalność publiczna. Ale jeżeli jej żądamy w interesie narodu i kraju, to nie należy tej ofiary utrudniać przez system majoryzacyi. Większość sejmowa zajmuje wobec nowych prądów stanowisko majoryzacyi. To nawet w spokojnych umysłach wywołać musi bunt przeciw większości, a dalej przeciw solidarności. Politycy, nie liczący się z psychologią, a opierający swe działanie na bagnetach, muszą paść. Przykładem tego jest Wielopolski. Gdy się drobna grupa opozycyjna dostała do Izby, uznano, że grozi niebezpieczeństwo i złączyli się wszyscy przeciw tej garstce. Wówczas zaczęła się majoryzacya, którą zwalcza stronnictwo mowcy i kto wie, czy nie lepiej byłoby, gdyby demokracya była stanęła do otwartej walki, bo w ten sposób mogłaby ochronić kraj od niebezpieczeństwa chwili, w której między dwiema skrajnościami braknie złotego środka. Zmiana statutu Koła jest tylko jedną cegiełką w tej budowie. Nie należy zarzucać z góry ułożonego statutu, ale uznać potrzebę solidarności i do niej stosować przepisy.

Większość grzeszy tem, jakoby chciała panować. Tymczasem lud oświeca się i nabiera poszanowania godności własnej. „Unia konserwatywna“ uważa się za stronnictwo rządzące. Jej parlamentarna komisya i komisya „matka“ majoryzują z góry. Lex Urbański wniesiono, nie porozumiawszy się z mniejszością. Reforma wyborcza uchodzi z góry za pogrzebaną. A przecież nie należy zapominać, że siły u dołu rosną i stanowią równowagę dotychczasowych. Tosamo było przy powiększeniu posłów z miast, przy zrównaniu prestacyj szkolnych itd.

Co do komitetu centralnego mowca sądzi, że w Wiedniu potrzeba, aby reprezentacya polska była solidarna i liczna, w Sejmie zaś chodzi o to, żeby on był przedewszystkiem polskim. W zachodniej części kraju — prócz Biały — niema narodowego niebezpieczeństwa. We wschodniej jest położenie o wiele trudniejsze. Część Rusinów grawituje ku północy; z tymi trzeba walczyć. Co do innych, to obojętną jest liczba w jakiej wejdą do Sejmu. Starać się należy o to, żeby wchodziło do Sejmu jaknajwięcej Polaków, ale środkami, któreby nie były gorsze choroby. W Sejmie nie należy pewnej części posłów uważać za drugorzędnych. Prezes komitetu centralnego powinien wyprosić sobie u namiestnika, aby się do wyborów w sposób szkodliwy nie mięszał. O ile wyraźniej stanie kwestya wyborów w kraju, o tyle więcej będziemy niezależni w Wiedniu. Co do proponowanej komisyi dla regulaminu komitetu centralnego, to dopiero kluby mniejszości muszą się nad tą sprawą zastanowić.

O godz. 2 odroczono posiedzenie Koła do godz. 4 po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu po p. Merunowiczu zabrał głos pos. Bojko i twierdzi, że walka większości z mniejszością, to walka Goliata z Dawidem. Pług chłopski ma tę wartość, co szabla szlachecka. Rozumie żal panów, utracili już władzę bezwzględną, ale trudno! Komitet centralny dowiódł, że dla ludu jest wrogo usposobiony. Mowca uskarża się na taktykę Koła wobec secesyonistów. Mandaty włościańskie należą się chłopom. Lud jest wierzący, ale i pomiędzy klerem są wyjątki szkodliwe i one podkopują powagę religii. Co do komitetu centralnego — to nie ma wyrobionego o nim zdania, bo „urodził się wbrew woli tego komitetu“ (wesołość).

P. Rutowski wyraził żal, że się stańczycy marnują. Była u nich myśl polityczna, dziś są z nich tylko niedobitki. Dzisiejsi stańczycy nie mają miary i gotowi umiarkowanych zapędzić do jaskrawej opozycyi. „Czas“ n. p. nie widzi już różnicy między liberalizmem i demokratyzmem, socyalizmem a anarchizmem. Mowca, jako poseł sejmowy, zwalczał unię konserwatywną; jako wybrany z większej własności stał poza nią z p. Alfonsem Czaykowskim. Jest i dziś za zgodą, ale opartą na wzajemnych koncesyach. Po p. Czaykowskim ostro przeciw wnioskowi Dunajewskiego o reformie gminnej i przeciw komitetom centralnym wystąpił poseł Średniawski, poczem pos. Soleski zgłosił wniosek:

„Koło sejmowe uznaje najnaglejszą potrzebę zmiany regulaminu Koła polskiego“.

P. Jaworski: Jako prezes Koła nie mogę dopuścić takiego wniosku, bo tylko Koło może uznać potrzebę zmiany swego regulaminu.

Po przemówieniach Stojałowskiego i Kozłowskiego uchwalono wreszcie wybrać komisyę z 15 członków (w myśl wniosku p. Dzieduszyckiego) do rewizyi regulaminu komitetu centralnego. Wyboru komisyi dokona komisya „matka“ jeszcze w tej sesyi. Koniec posiedzenia o godz. 7 m. 45 wieczorem.

Wybory w Stanisławowie.

Stanisławów, 29 kwietnia.

W przepełnionej sali teatralnej odbyło się dzisiaj popołudniu zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem burmistrza dr Nimhina, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów do Rady państwa.

Pierwszy przemówił dr Bronisław Łoziński.

Mandatu po Bilińskim nie uważa za sukcesyę i nie mógłby rościć sobie pretensyi o to, nie mogąc się z nim równać pod względem zasług. Mandat stanisławowski ma dla niego urok od czasu, kiedy to wyborcy stanisławowscy odrzucili narzuconą im kandydaturę (Milewskiego) i dali świetny przykład samodzielności, wybierając posłem tego, którego za godnego tego mandatu sami uznali (radcę Hofmokla przyp. spraw.). Dr Łoziński powołuje się na pracę całego życia, jako na jedyny tytuł do ubiegania się o mandat. Mowca kreśli sytuacyę parlamentarną. Cechuje ją dążenie do rządów absolutnych. Czem jest absolutyzm i jak wygląda z bliska, o tem może dać wyobrażenie praca kandydata pod prasą właśnie będąca o Galicyi pod rządami Gołuchowskiego. Kraj nasz przeszedł nie raz przez to piekło. — Ręki do tego przyłożyć nam nie wolno. Mowca ma otuchę, że Koło polskie nie będzie popierało desperackiej polityki Czechów, propagującej absolutyzm, a do wniosku tego uprawnia go rezolucya świeżo właśnie w Kole polskiem zapadła. Uważa on za obowiązek wstąpić do Koła polskiego i gdyby wyborcy byli innego zdania, z kandydatury musiałby zrezygnować. Nie wynika z tego, ażeby uważał organizacyę Koła polskiego za dobrą. Przeciwnie, jest ona zła i dążyłby do jej zniesienia. Ruch ludowy uważa za wielką zdobycz naukową i od samego początku sympatycznie się do niego odnosił. Dążyłby do pozyskania ludowców dla Koła. W tym kierunku faktycznie nic jeszcze nie zrobiono. W Kole polskiem brak jest organizacyi grup. Jest ona raczej organizacyą towarzyską. Ze sprawozdań Koła niczego się dowiedzieć nie można, wszystko osłonięte tajemnicą. Posłowie nie uważają za swój obowiązek stawać przed wyborcami a i wyborcy np. stanisławowscy muszą się w piersi także uderzyć, że nie umieli dotychczas energicznie o to prawo swoje u posłów swoich się upomnieć. (Brawo).

Mowca poruszył sprawy sejmowe na porządku dziennym będące a to kwestyę rozszerzenia prawa wyborczego, połączenia obszarów gminnych z dworskimi i lex Hupka, oświadczając się za wszystkimi w duchu postępowym i lewicy sejmowej. Stanowisko swoje określa słowami św. Augustyna: „In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus claritas“. (Żywe oklaski).

W przemówieniu swojem powoływał się mowca na swoje dzieła i rozprawy filozoficzne, oraz artykuły dziennikarskie w prasie warszawskiej.

Drugi z rzędu zabrał głos adwokat krakowski, dr Adam Doboszyński.

(Przemówienie to w dosłownem brzmieniu załączamy do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ Przyp. Red.).

Mowca zaczął od wspomnienia, że w Stanisławowie do gimnazyum uczęszczał, do życia publicznego wszedł pod sztandarem narodowym polskim oraz demokratycznym i postępowym. Ruch, który się zbudził między ludem wiejskim i robotniczym, pragnie utrzymać na gruncie tradycyj narodowych, do Koła polskiego wstąpi i starać się będzie o przyciągnięcie posłów stronnictwa ludowego, którzy się teraz marnują, ażeby wsteczne żywioły Koła polskiego zmusić do porzucenia polityki klasowej i partyjnej. Za główne zadanie polityki delegacyi wiedeńskiej uważa utrzymanie silnej Austryi, obronę zagrożonej konstytucyi, utrzymywanie przyjaźni ze Słowianami dla powstrzymania hegemonii niemieckiej. Radzi popierać akcyę rządu do uruchomienia parlamentu, choćby nawet przez rozejście się z Czechami, wszelako walczyć przeciw przyznaniu językowi niemieckiemu cechy państwowego.

Kandydat obszernie omawia obstrukcyę, uznaje konieczność reformy regulaminu Izby dla uniemożliwienia obstrukcyi, sądzi, że Polacy inicyatywy w tem brać nie powinni, ale do akcyi takiej przyłączyć się mogą, nawet gdyby to uskutecznić przyszło cięciem cesarskiem. — Mowca zwraca się stanowczo przeciw rządom bez konstytucyi, przypuszcza, że odtąd nie potrafią stronnictwa parlamentarne wytworzyć większości z wspólnym programem, a tylko że na wzór państwa niemieckiego rząd każdorazowo dorabiać sobie będzie potrzebną mu większość. Wobec gabinetu dzisiejszego mowca doradza zająć przychylne stanowisko. Z postulatów krajowych wymienia odpowiedzialność namiestnika przed Sejmem, zniesienie instancyi do Wiednia w znacznej części spraw administracyjnych, przyznanie krajom udziału wydatnego w podatkach konsumcyjnych, wreszcie żąda, żeby rząd uwzględniał życzenia kraju, a zwłaszcza stosował się do uchwał sejmowych. Kandydat omawia kwestyę środków zaradczych dla rolnictwa i przemysłu, oświadcza się za ubezpieczeniem robotników na starość i niezdolność do pracy i za ubezpieczeniem wdów i sierót po robotnikach, wspomina o zamiarze podniesienia taryfy na naftę i węgiel, oświadczając się za potężną armią, wymaga jednak stosowania się wojskowości do naszych życzeń ekonomicznych. — Mowca występuje przeciw lekceważącemu traktowaniu reformy wojskowego kodeksu karnego, żąda pomnożenia starostw i sądów, domaga się większego przyczyniania się państwa do kosztów szkolnictwa ludowego, popiera podwyższenie płac nauczycieli ludowych, staje w obronie żądanej przez urzędników kolejowych regulacyi płac, pragnie najszybszego upaństwowienia kolei północnej, wreszcie żąda przywrócenia ulg należytościowych przy przeniesieniu własności. — Kandydat zapowiada, że domagać się będzie dla Stanisławowa Izby handlowej, seminaryum żeńskiego i szkoły przemysłowej.

Mowę dra Doboszyńskiego, nacechowaną zarówno gruntowną znajomością przedmiotu, jak wielką szczerością i wypowiedzianą ze znaczną swadą oratorską, przerywały ustawicznie oklaski. —

Trzeci z zgłoszonych kandydatów, inspektor kolejowy, p. Benedykt Siebauer, nie stanął, powołany bowiem został nagle do Lwowa, natomiast stanął inny urzędnik kolejowy, niejaki dr. Barb, znany z niefortunnego wystąpienia przed kilku tygodniami na wiecu kolejowym. Przy udzieleniu mu głosu powstała formalna burza. Po załatwieniu kwestyi, czy wogóle udzielić mu głosu, zgłosił bowiem kandydaturę swoją trochę późno, rozpoczęła się formalna zabawa. Dr. Barb wygłosił przerywaną gwizdaniem i okrzykami nieartykułowanemi odę na cześć lokomotywy, chcąc uzasadnić tytuł swojej kandydatury i zgotował sali całej istne widowisko. Nikt tej kandydatury oczywiście nie bierze na seryo.

Po tych przemówieniach rozpoczęły się interpelacye. Do dra Łozińskiego wystosował kandydat adwokacki dr. Jonas interpelacyę w kwestyi antysemityzmu, o który kandydata tego podejrzywają. Dr. Łoziński oświadczył, że antysemitą nie jest, nikt w całej działalności jego publicznej wykazać mu tego nie może. Do Czytelni katolickiej we Lwowie należy, ale i należeć nadal będzie, teroryzmu wywierać na siebie nie pozwoli, w sprawach religijnych ma jedną odpowiedź: „Noli me tangere“.

Urzędnik kolejowy p. Horwath interpelował kandydata w sprawie t. zw. solidarności Koła polskiego. Jakby sobie mianowicie kandydat postąpił, gdyby uważał solidarność tę za zgubną dla sprawy narodowej? Dr Łoziński: Złożyłbym mandat.

Interpelant uważałby to za dowód słabości ducha, a składanie mandatu i ponowne ubieganie się o niego poprostu za „szopkę“.

Do dra Doboszyńskiego wystosował interpelacyę właściciel dóbr p. Zbigniew Cieński, mianowicie, jak się zapatruje kandydat na

Z TEATRU.

„ZMORY“. Sztuka współczesna dra S. Friedberga w czterech aktach.

Zaszczytny wyrok sądu konkursowego, przyznający pierwszą nagrodę „Zmorom“ p. Sydona Friedberga, zwrócił uwagę ogółu na autora, który już poprzednio dał się poznać szeregiem utworów scenicznych, znamionujących dobrą znajomość techniki teatralnej, dążność ku obrazowaniu współczesnych stosunków polityczno-ekonomicznych i podstawianiu zwierciadła niektórym ujemnym stronom naszego życia obyczajowego. Usiłowanie to zarysowało się już wyraziście w wyróżnionej na przedostatnim lwowskim konkursie „Chłopskiej polityce“, występuje zaś w skrystalizowanej formie w najnowszej jego sztuce „Zmory“.

Jest przywilejem sztuk konkursowych, że krytyka przykładać do nich musi skalę wyższą, aniżeli tę, jaką stosować może do wszelkich innych utworów, sporadycznie wprowadzanych na scenę. Od sztuki takiej mamy przedewszystkiem prawo wymagać, aby była dziełem nietylko o wyższym poziomie literackim, ale także trwałym nabytkiem dla repertoaru teatralnego, aby, nie hołdując skrajnym kierunkom prądów chwili, posiadała harmonię i plastykę, dawała żywotny temat i rozwiązywała go logicznie, aby ścieliła dla myśli poważny podkład społeczny, lub obyczajowy, i dawała wolną od banalności całość, owianą tchnieniem talentu.

„Zmory“ p. Friedberga posiadają niewątpliwie dużo cech, dających im tytuł do zaszczytnego wyróżnienia. Akcya sztuki rozgrywa się na tle stosunków przemysłowych i robotniczych, przynosząc dosadną charakterystykę tych smutnych warunków, które u nas paraliżują usiłowania skrzętnych i zabiegliwych jednostek, podejmujących przechodzące ich siły zadanie stworzenia krajowego przemysłu. Samolubstwo i nepotyzm możnych i wpływowych, stają na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi przedsiębiorstwa przemysłowego, przyczyniają się do jego upadku i powodują rozgoryczenie, prowadzące do katastrofy, wywołanej ostatecznie przez pokrzywdzoną rzeszę pracowników.

Równolegle z tym ekonomiczno-socyalnym tematem rzucił autor dla urozmaicenia i ożywienia dramatycznego działania, szereg konfliktów erotycznej i etycznej natury które łamią hart ducha i deprawują charaktery głównych osób. Ta dwoistość akcyi spowodowała, że żaden z tych dwóch kierunków myśli i założeń autora nie został należycie pogłębiony i rozwinięty. Stąd sztuka, która w pomyśle zapowiadała się jako utwór szerszego pokroju i głębszej myśli, jako poważny dramat społeczno-obyczajowy z jasno zarysowaną i rozwiązaną myślą przewodnią — zmalała w przeprowadzeniu. Społeczna i moralno-obyczajowa strona pomysłu pozostały w niej niedociągniętemi.

Ale pomimo braku jasnego sformułowania postulatów myśli i wcielenia jej w czyny i działania głównego bohatera, „Zmory“ pod względem teatralnym zbudowane są w doskonałej perspektywie scenicznej, akcya jest żywą i zajmującą, charaktery i postaci szkicowane i cieniowane z trafną obserwacyą i satyrycznem zacięciem. Te zalety starczą, aby sztuce zapewnić powodzenie w teatrze i uznać je nietylko jako cenny i pożądany nabytek oryginalnego repertoaru, ale i ważny krok naprzód w rozwoju talentu autora.

Stefan Murski wypełniając wolę stryja, po którym odziedziczył znaczny majątek, zakłada fabrykę odlewów żelaznych. Przedsiębiorstwo założone na małą skalę, nie rozporządzające odpowiednim kapitałem, zbyt wiele znalazło na swej drodze trudności, aby mogło się utrzymać. Dla ocalenia swego dzieła i uratowania egzystencyi fabryki i bytu jej robotników, decyduje się Murski sprzedać zakłady fabryczne wraz z pokładami rudy Towarzystwu akcyjnemu, na czele którego staje wpływowa w powiecie osobistość, niejaki Turowicz, pełnomocnik dóbr książęcych. Ten przeprowadza istotnie subskrypcyę akcyj, obiecuje moralne i materyalne poparcie dla interesów przedsiębiorstwa, ale w zamian za to zagarnia dla siebie godność prezesa rady nadzorczej, a na kasyera forytuje swego kuzyna Janińskiego, człowieka niepewnej przeszłości i konduity. Z nowemi rządami nastaje nowy porządek, który zaczyna się od tego, że nowy kasyer Janiński fałszuje księgi. Murski, jako jeden z dyrektorów, nie chce zapobiedz malwersacyom Janińskiego, gdyż na drodze jego życia stanęła pani Zofia Janińska, jego pierwsza miłość. Pod wpływem występnego z nią stosunku, oplątany siecią intryg, pokrywa Murski, jak długo może, niecne sprawki kasyera, które w końcu jednak doprowadzają do nieuniknionej katastrofy.

O sprzeniewierzeniu Janińskiego dowiaduje się sąd i następuje śledztwo. Dla ratowania się od kryminału potrzebuje Janiński podpisu Murskiego, jako dyrektora, na pewnym papierze. Wiedząc oddawna, jaki stosunek łączy żonę z Murskim, żąda od niej, aby się o ten podpis u niego wystarała. Ale Murskiemu spadły już łuski z oczu. Odtrąca wijącą się u stóp swoich Zofię i nadchodzącej na tę chwilę żonie swej wyjawia całą prawdę o swym występnym stosunku.

Rozwiązanie dramatu idzie już szybkim krokiem ku końcowi. Nadużycia Janińskiego powodują nietylko uwięzienie tegoż, ale pociągają za sobą zamknięcie fabryki i zawieszenie wypłat robotnikom. Ci gromadzą się w izbie jednego z wydalonych, niejakiego Romla, i uchwalają pomścić swą krzywdę. Romel wskazuje im właściwego winowajcę w osobie możnego pana Turowicza, który póty nie spoczął, póki nie zawładnął fabryką i nie doprowadził jej do ruiny. Przeciw niemu też obraca się gniew i zemsta tłumu. Ale winowajca zdołał umknąć. Płynie tedy cała fala do mieszkania dyrektora Murskiego, aby na jego osobie szukać zadośćuczynienia. A on nieszczęsny — ofiara ludzkiej nieprawości i własnego zaślepienia, leży złożony ciężką chorobą mózgu, o jaką go przyprawiły ostatnie przejścia. Zaufany przyjaciel dr Maciejko uratowanie czyni zależnem od bezwzględnej ciszy, jaka powinna otaczać chorego. U łoża jego zjawia się na chwilę odtrącona kochanka, ale już nie ta zmysłowa hetera, która była klątwą jego życia, ale przygnębiona pokutnica, pragnąca rzucić ostatnie pożegnanie swemu kochaniu. Wtem słyszeć się daje zbliżający się szum robotniczego tłumu. W oknach świeci łuna pożaru zapalonej fabryki, a łoskot tłuczonych szyb zwiastuje zbliżenie się rozwiązania dramatu. Murski obudzony kończy życie, a przejęci grozą śmierci robotnicy odmawiają nad jego zwłokami „Wieczny odpoczynek“.

Mimo szarego swego nastroju dramat p. Friedberga pisany jest żywo i z werwą, utrzymującą uwagę widza w niesłabnącem napręźeniu. Posiada on w wysokim stopniu zaletę sceniczności, która okupuje szablonową karykaturalność niektórych drugoplanowych postaci, jaką jest np. figura sędziego Bialika. Wogóle wartość sztuki mogłaby zyskać wiele, gdyby autor wyraźniej i plastyczniej scharakteryzował i wykończył rysunek zarówno głównego bohatera Murskiego, jak i drugorzędnych figur, mających zadanie, dopełnić obyczajowo-społecznego tła sztuki.

Powstała stąd spotęgowana trudność dla odtwarzających sztukę artystów, którzy niezupełnie zdołali wcielić się w myśl autora, i z jednym wyjątkiem p. Siennickiej, która znakomitem oddaniem roli Janińskiej uratowała honor ansambiu, nie przyczynili się tym razem grą swą bynajmniej do podniesienia sztuki, na to zasługującej. Zarzut ten skierować przedewszystkiem należy do p. Mielewskiego, któremu przypadła w udziale rola Murskiego. W wykonaniu jej widać było pracę i najlepsze chęci artysty, ale błędne pojęcie tej postaci wionęło na słuchaczy od pierwszej sceny ponurym nastrojem. Szare zabarwienie ról, mających epilog tragiczny, stało się już niestety zwyczajem niektórych naszych artystów, a p. Mielewski w roli Murskiego stał się typowym przykładem tej maniery, która, jak wiadomo, paczyła niejednokrotnie doskonałe kreacye p. Śliwickiego. Murski, który w pierwszych aktach tem mniej ma powodu udawać Hamleta, że niebawem ma się stać bohaterem uniesień miłosnych, w grze p. Mielewskiego od pierwszej sceny był nastrojonym grobowo i uwidoczniał tragizm swej myśli grą fizyognomii, polegającą na podnoszeniu i opuszczaniu zmarszczonego czoła. Gra p. Mielewskiego stała się dobrą dopiero od sceny wybuchowej trzeciego aktu, gdy rzeczywistość odziera go ze złudzeń i stawiając w kolizyi między miłością a obowiązkiem, usprawiedliwia tragizm sytuacyi.

Obok Zofii Janińskiej; która w grze p. Siennickiej jaśniała pełnym blaskiem artystycznego opracowania i porywała zarówno finezyą szczegółów jak i siłą dramatyczną, oraz głębokością

sprawę ruską, szczególnie w sprawie podziału Galicyi na polską i ruską, oraz na kwestyę żydowską.

Dr Doboszyński: Jak na początku oświadczyłem, stanowisko moje w tej sprawie jest i może być tylko jedno. Jest to hasło wielkiego wodza w sukmanie: „Wolni z wolnymi i równi z równymi“. Co do żądań Galicyi na polską i ruską, są to życzenia tylko pewnej części Rusinów, i oczywiście nie są wykonalne, nie ma bowiem części w wschodniej Galicyi wyłącznie ruskich, miasta są polskie, a ziemia całej wschodniej części Galicyi obficie jest polską i ruską krwią przesiąknięta. (Oklaski). Co do kwestyi żydowskiej, mowca w zakresie prac i obowiązków obywatelskich nie zna różnic wyznania. Wszyscy na równi są powołani do pracy publicznej, (Żywe oklaski).

Na tem zgromadzenie zakończono.

Do głosowania nie przystąpiono, gdyż wedle zwyczaju, w Stanisławowie przyjętego, kandydaturę poleca komitet przedwyborczy, ze 150 członków złożony.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K. 80** h kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek powieści K. Wójcickiego, p. t. „Amerykanin“, drukującym się w dodatku powieściowym do „N. Reformy“.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41 telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 30 kwietnia.

† Ś. p. Albert Wilczyński. Smutna wiadomość dochodzi nas ze Lwowa. Jeden z najbardziej znanych i najpopularniejszych naszych powieściopisarzy-humorystów Albert Wilczyński, autor wybornej powieści „Kłopoty starego komendanta“, zakończył tamże życie w dniu 28 b. m,

Działalnością swą pisarską ś. p. Wilczyński należał do minionego pokolenia, które było świadkiem świetnego rozbłysku naszej literatury powieściowej, a jednak mimo, że przeszła nad nim liczna rzesza młodszych i głośniejszych, którzy zasunęli w głąb wybitną indywidualność autorską Wilczyńskiego, nazwisko autora „Kłopotów“, błyszczy na kartach literatury zasługą niepowszedniego talentu, który długo jeszcze pozostanie żywotnym przez swój humor szczery i pełen prostoty.

Ś. p. Albert Wilczyński urodził się w roku 1826 w Warszawie. Szkoły kończył w Pińczowie i Kielcach, gdzie początkowo wstąpił do rządowej komisyi sprawiedliwości. Opuściwszy służbę rządową w r. 1861 gospodarował najpierw na wsi w Królestwie a następnie w Galicyi, gdzie w ostatnie lata życia spędził na stanowisku urzędnika wydziału krajowego·

Literacką swą działalność rozpoczął śp. Wilczyński od „Drobiazgów powieściowych“ wydanych w r. 1853. — Uwagę powszechną jednak zwrócił na siebie dopiero „Kłopotami starego komendanta“ (Wilno 1856, 3 tomy) która wprędce doczekała się kilku wydań i przekładów na obce języki. Z innych powieści zdobyły sobie znaczną poczytność: „Historya mojej dubeltówki“, Fotografie społeczne“, „Wspólnicy“, „Woły robocze“. Szczery, swojski humor, zajmująca osnowa i werwa opowiadania zapewniły większości powieściowych utworów Wilczyńskiego szeroką popularność i uczyniły autora ulubieńcem czytającej publiczności, zapewniając mu równocześnie poczesne stanowisko w literaturze.

W ostatnich latach życia zgnębiony wiekiem i chorobami pisał nie wiele, rozpraszając działalność swą na drobiazgi, humoreski i feletony, które zawsze odzwierciadlały niezrównaną pogodę umysłu i humor będący znamienną cechą jego talentu. Literatura straciła w nim pisarza wybitnego, który jako wychowaniec swojskiego typu i rodzimego humoru w powieści zajął w w piśmiennictwie stanowisko zapewniające mu tytuł do zasługi i wdzięcznej pamięci.

3 maja w Krakowie, dzięki usiłowaniom komitetu obywatelskiego, urządzającego obchód uroczysty ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi, zapowiada się poważnie, a posiadać będzie cechę święta narodowego. I słusznie, dzień zwycięstwa prawa, sprawiedliwości i poznania drogi, prowadzącej do odrodzenia całego narodu, powinien być czczony, jako święto narodowe.

W roku bieżącym dzień ten powita orkiestra „Harmonii“ pobudką po ulicach miasta, przypominając budzącym się ze snu mieszkańcom podwawelskiego grodu dzień wesela, dzień rocznicy chlubnej w dziejach naszej Ojczyzny, dzień, który z powiewem budzącej się wiosny, tchnąć winien ożywczego ducha w synów tej ziemi, ducha nadziei, wiary i ufności w siły narodu. O godz. 11 w kościele N. P. Maryi odprawione zostanie uroczyste, dziękczynne nabożeństwo. Komitet udał się z prośbą do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, oraz do Rady szkolnej miejscowej, by młodzież zwolniono na czas nabożeństwa od lekcyj. Że władze szkolne niezawodnie tak uczynią, nie należy wątpić, gdy się zważy, że czynią tak przy podobnych okazyach Węgrzy, Niemcy i inne narody, które w dniach święta narodowego zupełnie młodzież zwalniają od nauki.

Wieczorem odbędzie się uroczysty akt pamiątkowy z współuczestnictwem wszystkich stowarzyszeń i cechów krakowskich w sali „Sokoła“. Tu wygłosi p. Kazimierz Bartoszewicz rzecz o konstytucyi 3 maja, imieniem młodzieży polskiej przemówi akademik, p. Władysław Michejda, imieniem zaś ludu włościanin Jarzyna z Bosułowa. Program wypełni chór akademicki, orkiestra „Sokoła“, zakończy żywy obraz układu art. malarza p. Saryusza Wolskiego.

Należy się spodziewać, że ludność Krakowa żywy udział weźmie w obchodzie narodowym. Flagi o barwach narodowych ukażą się niezawodnie na murach starej stolicy Piastów i Jagiellonów, by zaświadczyć wobec cudzoziemców i przejezdnych rodaków, że umiemy z pietyzmem i czcią obchodzić narodowe rocznice, a cześć tę objawić w sposób, na jaki stać nasze, codziennemi walkami skołatane społeczeństwo.

W Kole mieszczańskiem obradowali starsi cechów tutejszych nad sposobem, w jaki należy uczcić pamiętny dla nas dzień ogłoszenia konstytucyi Trzeciego maja, i ułożyli następujący program obchodu tej uroczystości:

Z uderzeniem godziny 10 w kościele OO. Dominików rozpocznie się nabożeństwo dziękczynne, w którem wezmą udział wszystkie cechy ze sztandarami, oraz stowarzyszenia i korporacye, które komitet do współudziału ma zaprosić.

Po nabożeństwie odbędzie się przy dźwiękach marsza „Harmonii“ pochód z kościoła ulicą Grodzką i Rynkiem do pomnika Rejtana, gdzie starsi cechów złożą wieniec laurowy...

W dalszym toku narad zebrani uchwalili wezwać wszystkich majstrów, ażeby na czas nabożeństwa uwolnili czeladź swą od pracy, i porozumieć się z kupcami, aby na parę tych godzin pozamykali sklepy, a tem samem ułatwili personalowi swemu wzięcie udziału w obchodzie. Uchwalono też zwrócić się do dyrekcyi teatru z prośbą, aby, jak co roku, w dniu tym urządziła przedstawienie harmonizujące z uroczystym nastrojem, w jakim będą się znajdować mieszkańcy m. Krakowa.

† Stosław Łaguna. Z Warszawy dochodzi nas dziś wiadomość o zgonie długoletniego redaktora „Ateneum“, ś. p. Stosława Łaguny, jednego z najwybitniejszych naszych uczonych i historyków, autora kilku pomnikowej wartości i znaczenia prac z zakresu historyi i prawa polskiego, b. profesora uniwersytetu petersburskiego i zwyczajnego członka naszej Akademii umiejętności.

Z powodu zgonu znakomitego uczonego na gmachu Akademi powiewa flaga żałobna.

Wczorajsze zgromadzenie delegatów miejskiej Kasy chorych w sali Rady miejskiej skończyło się pod osłoną policyi, ponieważ walne zgromadzenie powzięło uchwały, które, zdaniem radcy magistratu, dra Schlichtinga, obecnego na zgromadzeniu w charakterze komisarza rządowego, ubliżały krakowskiej Radzie miejskiej. Komisarz policyi, p. Broszkiewicz, wezwany przez dra Schlichtinga, zajął miejsce w sali, policyanci zaś zostali w przedpokoju.

Pomimo tego zgromadzenie dokonało wyborów, a uchwaliło jedynie zgłosić przeciwko temu postępowaniu zażalenie do prezydenta miasta i do prezydenta gabinetu.

Z wyborów, dokonanych wczoraj, w skład zarządu miejskiej Kasy chorych weszli: z grona delegatów robotników: Romuald Chaberski, Wiktor Bałłanda, Ignacy Nüssenfeld, Fr. Kondziołek, Fr. Czechowski i dr Zygmunt Marek; z grona reprezentantów pracodawców: Władysław Limanowski, Karol Jahr, Józef Kleinberger; — w skład wydziału nadzorczego z grona delegatów robotników: Andrzej Krzyszkowski, Arnold Bromberger, Leon Misiołek, Roman Walewski; z grona reprezentantów pracodawców: Jan Kwiatkowski, Daniel Lauer; w skład sądu polubownego z grona delegatów robotników: Stanisław Fryze, Karol Domagalski i Józef Bromer: z wyboru wszystkich uczestników zgromadzenia: Jan Fischer i dr Adolf Nichthauser.

Teatr ruski przyjętym został wczoraj przez publiczność krakowską gościnnie i sympatycznie. Na zapełnienie sali teatru letniego w Parku krakowskim wpłynął niezawodnie dzień niedzielny, przyczem wielu wiodła ciekawość posłyszenia śpiewów ruskich. I nie zawiodła się publiczność, gustująca w wodewilu i operetce, bo jakkolwiek treść granego utworu p. t.: „Oj, ne chody Hryciu, ta na weczernyciu“ jest naiwnem zespoleniem motywów tragicznych, na tle znanej piosenki ludowej, przecież tańce i śpiewy a nawet i gra artystów pokrywają niedostatki kompozycyi dramatycznej. Z ocenieniem gry i głosu artystów wstrzymując się na później, tu tylko zaznaczamy, że personal jest dobrany, chóry wyćwiczone, a między solistami (zwłaszcza tenor i baryton) prawdziwi artyści. To też produkcye śpiewów i tańców oklaskiwała publiczność z zapałem i zmuszała artystów do powtarzań. Kończymy tę drobną notatkę prośbą, aby ze względu na polską publiczność zechciano deklamować wolniej i wyraźniej dla ułatwienia zrozumienia, na czem tylko teatr zyska.

Oprócz p. Aleksandra Myszugi, który na koncercie Chóru akademickiego w sali „Sokoła“ dnia 7 maja, t. j. w poniedziałek odbyć się mającym, odśpiewa aryę z „Janka“ Żeleńskiego i nieznaną w Krakowie aryę Leńskiego z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“ z orkiestrą oraz „Dwie zorze“ Moniuszki i „Zawód“ Żeleńskiego z fortepianem — przyjęła współudział w koncercie Chóru znana i utalentowana śpiewaczka, panna Zdzisława Zawiłowska, która z wielkiem powodzeniem występowała w ostatnim sezonie w operze lwowskiej oraz na estrach koncertowych w Krakowie i Warszawie. — Panna Zawiłowska odśpiewa śliczną „Dumkę“ Jadwigi ze „Strasznego dworu“ z orkiestrą oraz aryę z „Mignon“ (Znaszli kraj) Thomasa i Żeleńskiego „Z łąk i pól“ z fortepianem.

Z teatru. W tym tygodniu we czwartek z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się widowisko popularne, granym będzie „Kordyan“ Słowackiego“ po cenach zniżonych.

Dziś odbyły się pod kierunkiem p. Solskiego próby pamięciowe z 3 aktowej komedyi Fr. Herczegh'a „Pomów pan z mamą“, tłómaczonej z węgierskiego, oraz z tragedyi Szyllera „Don Carlos“.

Śluby. Wczoraj w kościele Karmelitów pobłogosławiony został związek małżeński p. Kazimierza Sołtykowskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, z panną Florentyną Wójcińską. Chór kolegów pana młodego odśpiewał odpowiednie pieśni.

W Stanisławowie odbył się ślub p. Władysława Deszkiewicza, adjunkta kolei państwowej, z panną Zofią Sinkiewiczową.

Dnia 28 b. m. odbył się we Lwowie ślub p. Antoniego Durskiego, naczelnika Związku Towarzystw sokolich, z panną Maryą Braunseis, córką radcy budownictwa.

W kasynie powszechnem żegnano ucztą ustępującego prezesa komisyi zabawowej p. Józefa Scheidra i tegoż małżonkę, przeniesionego do Milówki, jako naczelnika tamtejszego sądu. Przemawiali: prezes kasyna p. Dawidowski, starszy radca p. Herold, Polman i Sieber, po rusku wzniósł toast p. Martynik. Serdecznie odpowiedział na te przemowy p. Schneider. Zakończył p. Dworzak toastem „kochajmy się“. Po uczcie tańczono kilka godzin.

Książę biskup Puzyna kardynałem. Z Rzymu donoszą do „Ruchu katolickiego“: Papież objawił już swe postanowienie nadania księciu biskupowi krakowskiemu, ks. Puzynie, godności kardynalskiej.

Z notatek reportera. — Emigranci... emigranci, jeszcze raz emigranci! Dzień w dzień mamy do zanotowania przyaresztowanie kilku wychodźców, którzy czy to bez odpowiednich środków materyalnych, czy to bez należytych legitymacyj chcieli zwiększyć szeregi naszych rodaków za oceanem. I wczoraj do aresztów „pod telegrafem“ sprowadzono kilku wychodźców; nazwiska ich: Wojciech Skwirut z Klęczan, oraz Jakób Wojnarowski, Jędrzej Gąsior i Feliks Majchrowicz z Brzeziny.

Dodać należy, że emigracya ciągle się zwiększa; przez Kraków codziennie przejeżdża około 50 osób, przeważnie lud wiejski; połowa z tej cyfry przeciętnej ruchu emigracyjnego przypada na tych, którzy jadą na lato za zarobkiem do Prus, połowa na tych, co jadą za ocean szukać szczęścia i lepszej doli.

— Uboga, 59-letnia staruszka Wiktorya Krejszowa, nie mogąc pracować z powodu podeszłego wieku, nie mając żadnego zabezpieczenia ani majątku, pędzi nędzny żywot tułaczy, a żywi się z grosza, który jej rzuci ręka litościwego przechodnia. Gdzie jej los pozwoli, tam spędza noce; wczoraj wieczorem wsunęła się do jednego z kramów przy ulicy Stolarskiej i tam usnęła na kupie swych łachmanów. Lecz „baczne“ oko żołnierza policyjnego wyśledziło jej schronisko. Krejszowa za włóczęgostwo dostała się do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

— O wiele lepiej poradził sobie w podobnym wypadku ubogi wyrobnik Jakób Fryc z Nowej Wsi Szlacheckiej; ten nie mając gdzie przenocować, zgłosił się wprost do zarządu aresztów policyjnych z prośbą o pomieszczenie go w kaźni „dla braku przytułku“.

— Wczoraj około godziny $9^1/_2$ w nocy wracała z Krakowa do Przegorzał 50-letnia Maryanna Pierowszczanka. Zabawiła w Krakowie u kumów dość długo i zabawiła się dobrze; mroczyło się jej nieco w głowie, a cały świat tańczył przed nią krakowiaka; ona uśmiechała się do tych drzew tańczących, do tej drogi kołyszącej się, do rowów, co uciekały przed nią, i podśpiewywała sobie wesoło...

Aliści rów wodociągowy, który wciąż jak najdalej od niej uciekał, nagle znalazł się tuż obok jej stóp. Pierowszczanka zachwiała się i całym ciężarem ciała zwaliła się do tego rowu. Epilog tego wypadku rozegrał się na stacyi ratunkowej, gdzie zaopatrzono ciężkie obrażenie czaszki, jakie Pierowszczanka poniosła przy tym upadku.

Pierowszczanka została odwieziona na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza. Życiu jej nie zagraża wcale żadne niebezpieczeństwo.

Z sądu. Przed zwykłym trybunałem rozpoczął się dzisiaj proces karny przeciw Ignacemu Wielgusowi, adwokatowi w Zatorze, i Teofilowi Gebhardowi, pisarzowi, o sfałszowanie aktu opiekuńczego sądowego w sprawie pewnej małoletniej, o uszczuplenie państwa w dochodach z podatków, o namawianie do fałszywego świadectwa, o wyłudzanie pieniędzy od klientów i usiłowane przekupstwo urzędnika.

Listę zgubionych rzeczy, złożonych w Kasie miejskiej, przeglądać można w Administracyi naszego pisma.

Operetka lwowska. Dzienniki warszawskie donoszą: Nie przyjedzie do nas w roku bieżącym operetka lwowska, która w czasie trzykrotnej gościny swojej w Warszawie zdobyła w lecie powodzenie i uznanie. Dyrektor p. Heller nie otrzymał pozwolenia władzy policyjnej i kontrakt o dzierżawę gmachu cyrkowego na sezon letni rozwiązał.

Kronika lwowska. Przed paru dniami odbyła się we Lwowie ankieta, zwołana przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w sprawie założenia we Lwowie parku na wzór parku dra Jordana w Krakowie. Uchwalono park taki założyć, a przeprowadzenie uchwał powierzono wydziałowi „Związku rodzicielskiego“ we Lwowie.

Prezesem „Czytelni katolickiej“ ponownie wybrano prof. Thulliego.

Komitet I. krajowej leczniczej kolonii rymanowskiej przypomina, że podania o przyjęcie do kolonii tej wnosić można do 20 maja na ręce sekretarza komitetu dr Józefa Żulińskiego (Lwów, Piekarska 28). Do podania dołączyć należy metrykę, świadectwo szkolne i lekarskie, że uczeń potrzebuje kuracyj jodowych.

Prezydyum magistratu lwowskiego postanowiło nie przychylić się do prośby o subwencyę, wniesionej przez konsorcyum tych aktorów z teatru hr. Skarbka, którzy postanowili pozostać na lato we Lwowie i we własnym zarządzie dawać przedstawienia do czasu, aż p. Pawlikowski obejmie rządy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 29 b. m.:

(n.) W sobotę wieczorem odbyło się w sali „Sokoła“ zgromadzenie wyborców, celem obrad nad reformą wyborczą do Sejmu. Przybyło kilku posłów do Sejmu i do Rady państwa, mianowicie pp.: Małachowski, Michalski, Romanowicz, Goldman, Rutowski, Soleski, Lewicki, Bojko, Wójcicki i Bernadzikowski. Przewodniczył inż. Czaplicki, sekretarzowali pp.: Laskownicki i Libański.

Pierwszy przemawiał p. dr T. Dwernicki, który skrytykował panujące u nas autonomiczne stosunki i wykazał potrzebę zmiany ordynacyi wyborczej w duchu demokratycznym.

P. T. Romanowicz zawiadomił zebranie, że wraca właśnie z posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej, która uchwaliła przejść nad wnioskiem jego do porządku dziennego. — Mowca podnosi, że nie należy jednak tracić nadziei, bo może w roku przyszłym da się coś wytargować.

P. W. Feldman postawił rezolucyę: „Zgromadzeni wyborcy m. Lwowa dnia 28 kwietnia wzywają posłów demokratycznych w Sejmie do akcyi dla przeprowadzenia nowej ordynacyi wyborczej, w celu uzyskania jak największej ilości posłów miejskich i wiejskich“.

P. Mokłowski w namiętnej mowie zarzucił demokratom „tchórzostwo i wysługiwanie się szlachcicom“,

O. Laskownicki zwrócił się do posłów m. Lwowa, należących do Rady miejskiej, aby dali pierwsi przykład dobrej woli i rozszerzyli prawo wyborcze do Rady miejskiej. Rezolucyę uchwalono.

Dziś o godz, 5 po południu odbył się pogrzeb ś. p. Alberta Wilczyńskiego przy nader licznym udziale przedstawicieli sfer literackich, artystycznych i urzędniczych. Za trumną postępował także marszałek St. hr. Badeni, wraz z radcami Wydziału krajowego. Nad grobem pożegnał zacnego autora „Kłopotów starego komendanta“ wiceprezes Koła lit. prof. Balasits.

U gubernatora Bilińskiego była dziś deputacya Izby handlowo-przemysłowej z prezydentem p. Piepesem-Poratyńskim na czele, która przedstawiła mu postulat Izby, aby rząd lokował swe pozostałości kasowe nie w Banku austr.-węg., lecz w instytucyach krajowych. Biliński przyrzekł poprzeć tę sprawę.

Burmistrz miasta Kęt, p. Zajączek, przeciw któremu prokuratorya państwa wydała akt oskarżenia o bezprawne wtargnięcie z Aratenem do klasztoru PP. Kapucynek w celu poszukiwania córki Aratena, mającej się tam rzekomo ukrywać, został po przeprowadzeniu rozprawy skazany na 10 dni aresztu.

Zmarli. Jan Szydłowski, weteran z r, 1831, administrator dóbr chorostkowskich, zmarł w Krośnie, przeżywszy lat 88.

Mianowania. „Wiener Ztg“ z dnia 29 kwietnia donosi: Cesarz postanowieniem z dnia 22 b. m. radcę administracyjnego w lwowskiej dyrekcyi domen i lasów państwowych Ludwika Sołtysa podniósł ad personam do VI rangi, a postanowieniem z dnia 24 b. m. przy przeniesieniu w stały stan spoczynku starszego oficyała sądu krajowego we Lwowie, Angusta des Loges, nadał mu tytuł i charakter dyrektora kancelaryi.

Z kalendarza. W poniedziałek 30 kwietnia: Katarzyny Semeńskiej p.; we wtorek 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów; we środę 3 maja: Zygmunta m. i Anatazego; we czwartek 3 maja: Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca dnia 1 maja o godzinie 4 min. 17; zachód o godz. 6 min. 58. Długość dnia godz. 14 m. 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 kwietnia pogoda. Termometr od 0,3 doszedł do 14,0 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 30 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 737,8 mm., termometru 9,0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 1 maja: „Zmory“, sztuka współczesna w 4 aktach a 5 odsłonach Sydona Friedberga.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 28 kwietnia.

Jak zapowiedzieliśmy, z sobotnich zeznań Seidenfraua podajemy jeszcze niektóre szczegóły. Mianowicie po przedwstępnych oświadczeniach Seidenfraua i zapewnieniach o swej niewinności, rozwinęła się pomiędzy nim a przewodniczącym następująca wymiana pytań i odpowiedzi:

Przew.: Jakie stosunki łączyły pana z Kochem?

Seid.: Czasem, jak pożyczyłem pieniądze, to część brał Koch, resztę ja i potem ratami spłacałem.

Przew.: A Kompitowi co pan kiedy dawał?

Seid.: Chyba czasem, jak go prosiłem, żeby przyspieszył wypłatę pożyczki, tom mu dał paczkę cygar.

Przew.: A jakie stosunki łączyły pana z Blattem, Waldmannem, Grossmanem?

Seid.: Pożyczałem od nich pieniądze, Grossmanowi winienem 1000 złr., Waldmannowi 2000 złr., ale to nieprawda, żebym z ich blankietami chodził do eskontu do Kasy. Proszę tu wezwać urzędników, niech powiedzą, czy mnie z temi wekslami w Kasie widzieli.

Blatt, Grossman i Waldmann, których wogóle podczas zeznań Seidenfraua „coś podrzuca“, zerwali się na to z ławy, a Waldmann począł nawet wołać: „Co, ja jemu pożyczał pieniądze? jak ja mógł pożyczać, kiedy ja sam nie mam!“ Z trudnością tylko poirytowanych uspokojono.

Przew.: Skąd się wzięła pańska pożyczka hipoteczna?

Seid.: Pan Czecz i pan Nowacki nalegali na mnie, abym tę pożyczkę zaciągnął i pokrył weksle takie, com pożyczał i takie, com ich nigdy nie pożyczał.

Przew.: Dlaczegoś pan się na coś podobnego zgodził?

Seid.: Bo Nowacki i Czecz prosili, aby zrobić to dla Kasy, bo wtedy była rujnacya we Lwowie i ja się zgodziłem.

Przew.: Przedtem pan mówiłeś, żeś sobie myślał: „Zabłocie tyle nie warte, to cóż mi szkodzi?“

Seid.: Mówiłem tak, ale to, co teraz mówię, jest prawdą.

Przew,: A co pana skłoniło do ucieczki do Londynu?

Seid.: Pobankrutowali różni ludzie, pozarywali mnie, zamknęli mi kredyt, ścisnęli ze wszystkich stron, to ja powiedziałem do żony: „Słuchaj moja żono! Sprzedajmy, co mamy, zbierzmy od kupców za gips i jedźmy do Londynu, szukać sobie kawałka chleba.“

Przew.: Z Londynu napisałeś pan list do pana Szczerbińskiego, starosty i do p. Czecza?

Seid.: Nie, ja tych listów nie pisał.

Dr Jakubowski: Ja proszę o skonstatowanie, że listy te mają markę pocztową austryacką ze stampilią „Kraków d. 23/10“, nie mogły więc być przysłane ani z Amsterdamu, ani z Londynu, a z Krakowa Seidenfrau ich wtedy wysłać nie mógł bo już go wtedy nie było!

Przew.: A z Londynu pisałeś pan do brata Grossmana?

Seid.: Pisałem, aby postarał się o wstrzymanie śledztwa (wysłuchawszy przekładu tego hebrajskiego listu). Ten list nie był napisany w takich stosunkach, w takim systemie!

Dalszy ciąg zeznań Seidenfraua odłożono do poniedziałku.

Kraków, 30 kwietnia.

Aż żal przy dzisiejszej wspaniałej pogodzie wiosennej siedzieć w dusznej sali sądowej, przepełnionej wyziewami z takiego bagniska moralnego i społecznego, jak sprawa wielicka... Obowiązkowe grzebanie w niem jednakże postępuje stosunkowo szybko i dziś dokończono badania oskarżonego Seidenfraua, a nawet nadkąszono tego „pasztetu“, siedmdziesięciu już powołanych świadków, przez jaki przegryźć się wypada biorącym udział w rozprawie.

Seidenfrau zaprzeczał uparcie wszelkiego udziału w fałszerstwie weksli, powiadając, że raz tylko kazał komuś podpisać na wekslu Leiba Stiela, ale czuł się do tego upoważnionym przez samego Stiela, swego szwagra.

Przew.: Tu słyszeliśmy, żeś pan wiele także innych weksli kazał fałszować.

Seidenfrau (krzykliwie): Łatwo we mnie wpierać, czy ja zwaryował czy co?!

Przew.: Panie Seidenfrau! Pan nie jesteś tu w Kasie wielickiej, abyś się mógł kłócić i zachowywać impertynencko!

Po tem upomnieniu Seidenfrau zmiękł bardzo, począł zeznawać cicho, aż nawet za cicho, W żaden sposób jednak nie mógł wytłumaczyć, dlaczego przejął na swoją hipotekę na 100.000 koron fałszywych weksli, skoro, jak twierdzi, to nie były jego weksle i upierał się przy poprzedniem swem zeznaniu, że nie tylko nie eskontował weksli dla Blatta, Waldmanna i Grosmanna, lecz owszem jeszcze od nich dla siebie pieniądze pożyczał i jeszcze dotychczas winien im z tego tytułu po 1000 do 2000 złr.

Zabawnem było patrzeć przytem na wymienionych oskarżonych, trzech bardzo nędznie ubranych i mizernie wyglądających żydków, jak poprostu aż przykucnęli z przerażenia na samą myśl, że ten oto „wielmożny,„ a czerwony, jak ćwik, Seidenfrau, mógł być ich dłużnikiem! — Waldmanna porwała wreszcie prawdziwa „faktorska pasya“. Zaciskał pięście, bez ustanku zwracał się do swego obrońcy z nerwowym szeptem: „Zapisz pan to! Zanotuj pan to!“ — wkońcu zerwał się i wypalił taką przemowę: „Prześwietny trybunale, wielmożni panowie przysięgli! To wszycko, co on tutaj mówi, każde słowo, jest fałszywe! — Kiedy mu kazano cicho siedzieć, poprosił jednego ze strażników z bagnetem, aby go trochę wyprowadził z sali, bo on już wytrzymać nie może!

Nastąpił epizod, który na słuchaczy wywarł specyalnego rodzaju deprymujące wrażenie. Jakiem zaś to wrażenie było, sądzimy, że czytelnicy wyrobią sobie pojęcie, jeśli go niemal dosłownie powtórzymy.

Przew. Panie Kompit! Pan podczas swego przesłuchania obwiniałeś ustawicznie p. Czecza. Ja wzywam więc pana, abyś powiedział, co mu pan masz do zarzucenia?

Kompit. Ja mam do zarzucenia, że p. Czecz działał na szkodę Kasy.

Przew. W jaki sposób?

Kompit. Naprzykład, że on przeprowadzał tę „sanacyę“, która się fatalnie skończyła, i że jego piekielne zabiegi doprowadziły do obecnego procesu.

Przew. (ostro). Wzywam pana, abyś pan był ostrożniejszy w wyrażeniach!

Kompit. No, jakżeż ja mam inaczej mówić, skoro pan przewodniczący pyta mnie o moje zdanie?

Przew. Czy pan jest w stanie przytoczyć fakta, aby p. Czecz z tego zysk ciągnął?

Kompit. Mogę powiedzieć to, co słyszałem, co nawet Wimmer potwierdza, że p. Czecz od Pinkusa Blatta wziął 5000 złr.

Przew. Mniejsza o to, coś pan słyszał, ale czy pan sam osobiście możesz mu co zarzucić?

Kompit (już zniecierpliwiony trochę): Mogę mu zarzucić niejedno, a choćby tylko takie nabycie sum od Pinkusa Blatta, przeprowadzone wbrew przepisom, wbrew ostrzeżeniom moim i p. Paszkowskiego, kwalifikuje p. Czecza do tego, aby się tu na tej ławie znalazł.

Przewodniczący: To nie pan będziesz decydował, gdzie p. Czecz ma się znaleść!

akcentów, sympatycznie rysowała się pogodna postać Jadwigi, żony Murskiego, będącej żywem przeciwieństwem nerwowego i demonicznego charakteru swej rywalki. Odegrała ją z właściwym sobie wdziękiem i szczerością rysów p. Bednarzewska — beneficyantka wieczoru, którą publiczność powitała gromkim oklaskiem i piękną owacyą kwiatową.

Z epizodycznych figur doskonałą była postać nadzorcy fabrycznego Romla, odtworzona z wyrazistością i plastyką, a nawet silnym dramatycznym podkładem przez p. Popławskiego; sympatyczną też była postać Czółki w grze p. Jednowskiego. P. Roman, który nie ma w właściwym swoim repertoarze ról nieudałych, nie zdołał wysunąć na pierwszy plan roli Janińskiego, p. Solski jąkaniem się nie dodał również interesu mało zajmującej figurze Maciejki, a jedynie tylko jeszcze pp. Węgrzyn i Sobiesław pewną pomysłowością szczegółów ożywili role Prawskiego i Turowicza. P. Przybyłowicz zbyt dosadną grą rolę sędziego Bialika sprowadził do poziomu farsy.

Wogóle wrażenie z wykonania „Zmor“ na naszej scenie było świadectwem, że ansambl krakowski odstąpił tym razem, ze szkodą autora i sztuki, od swych dobrych tradycyj, czego z łatwością przy odpowiednim nakładzie pracy informacyjnej można było uniknąć. Szkoda jest tem większa, że los ten przypadł w udziale sztuce konkursowej, którą dobre wykonanie podnieść było mogło i zapewnić jej tem samem trwałe powodzenie repertoarowe.

W. Prokesch.

Kompit: Ja tylko odpowiadam na pytania, a za wszystko, co tu o p. Czeczu mówię. przyjmuję całą odpowiedzialność.

Prokurator (gwałtownie): Ja panów oskarżam o to. żeście fałszowali weksle i żeście kradli pieniądze z Kasy wielickiej! Czy pan może to p. Czeczowi zarzucić?

Kompit: Co mam jemu do zarzucenia. to już powiedziałem.

Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Pierwszym był starosta wielicki i od lutego 1896 komisarz rządowy przy tamtejszej Kasie, p. Szczerbiński. Bardzo wiele obiecywano sobie po zeznaniach tego świadka, jednak pokazało się. że nie może on dać właściwie żadnych informacyj o Kasie wielickiej, mimo, że większą część swoich zeznań odczytywał z jakiejś książeczki. Nawet osobiste jego informacye co do oskarżonych i innych uczestników Kasy były niedokładne, chwiejne, lub nawet po chwili sam im przeczył.

Przewodniczący: Pan starosta był na posiedzeniu dyrekcyi, na którem uchwalono kredyt dodatkowy dla oskarżonych. Czy na tem posiedzeniu był także p. Czecz?

Szczerbiński: Pana Czecza na niem nie było... Mogę powiedzieć, że nie było... Chyba... Prędzej, że nie było... zdaje mi się, że nie było!

Przewodniczący: Czy pan zauważył co złego już dawniej o oskarżonych?

Szczerbiński: W roku 1897 doniesiono mi, że Koch i Kompit biorą łapówki. Ja doniosłem o tem namiestnictwu.

Przewodniczący: No tak! i namiestnictwo nic nie zaradziło wtedy. Jak żył w Wieliczce p. Nowacki?

Szczerbiński: Bardzo skromnie.

Przewodniczący: A Kompit?

Szczerbiński: To mogę powiedzieć, że zwłaszcza w ostatnim roku wydawał wiele, nawet drażniło to wielu, że on, buchalter, daje bale, muzyki wyprawia.

Przewodn.: Panie Kompit! Pan Szczerbiński powiada, że pan dawał bale.

Szczerbiński (wpadając w słowo): Nie, nie, nie! To było raz jeden, jakieś imieniny, czy coś.

Sędzia przysięgły Stachiewicz: Panie Kompit, a muzyka tam była?

Szczerbiński (jak wyżej): Nie, nie, nie!

Kompit: Na imieniny tom może kogoś zaprosił, nie przeczę, ale żadnych balów nie wydawałem.

Obrońcy zasypali świadka następie pytaniami, ale nawet tak zręcznemu obrońcy, jak dr Goldhammer nie udało się w rozmaitych kwestyach wydobyć od niego bliższych informacyj.

Dr Gross: Komisarz rządowy przy Kasie ma baczyć, czy wszystko się dzieje wedle statutu. Co więc pan starosta robił, jeżeli przyszła pod uchwały prośba czyjaś o eskontowanie wekla z trzema podpisami?

Szczerbiński: A nic!

Dr Gross: Statut przepisuje, że wszystkie 3 podpisy mają być dobre. Czy pan starosta nigdy nie pytał, jakie to są podpisy?

Szczerbiński: Nigdy się o to nie pytałem.

O godz. pół do 12 skończono przesłuchanie tego świadka i nastąpiła przerwa południowa.

Drugim świadkiem był, z wielkiem zaciekawieniem oczekiwany, naczelny dyrektor Kasy, p. Karol Czecz. Zaprzysiężono go bez żadnych przeszkód ze strony obrońców.

Opowiedział swój stosunek do Kasy wielickiej, której sprawami się interesował żywo, w czem jednak mu przeszkadzały inne godności. jak marszałka, posła na Sejm i t. d.

Zeznania te odbyły się w dusznej atmosferze zbliżającej się na dworze po pięknej pogodzie burzy. I w sali też zapanowało elektryczne naprężenie, z jakiem wszyscy słuchali nie nazbyt silnego, czasem w fistułę uderzającego, a chwilami zatrącającego niepolską wymową głosu świadka, którego nazwisko tak ustawicznie powtarza się w sprawie i procesie wielickiej Kasy.

P. Czecz jest to przystojny blondyn, z włosami, robiącemi wrażenie, jakby już poczynały siwieć. z gładko ogoloną brodą, rudawemi, nieco nastrzępionemi wąsami, ze złotym cwikerem na nosie.

Przewodniczący. Kiedy pan dowiedział się o tem, że w Kasie wielickiej jest coś nie w porządku?

Czecz. W lipcu 1898 roku dostałem anonim przeciw kredytowi Wimmera, a wnet potem list podpisany przeciw Kompitowi.

Przewodniczący. Czy tam były jakie pozytywne fakta?

Czecz. Nie! tylko ogólnikowo powiedziane było. jak można mieć zaufanie do takiego człowieka. — Dopiero później przyjechał do mnie Kompit i zawiadomił mnie, że w Kasie jest więcej. niż na 80.000 złr. weksli słabych. Ja na to zerwałem się i zawołałem: „A pan o tem wiedziałeś?“ Na to Kompit powiedział, że weksle zostały stopniowo wprowadzone przez Kocha, i że on, — Kompit — stopniowo, później się o nich dowiedział. Zapytał mnie wreszcie. co robić, aby ratować Kasę. Odpowiedziałem, że tu trzeba sprawę oddać do sądu, ale trzeba najpierw sprawę zbadać.

Przew. Podobnoś miał się panu Kompit do nóg rzucić?

Czecz. No tak! Pochylił się do kolan, prosząc o ratowanie instytucyi.

Przew. Miał się podobnoś przyznać, że on jest temu winien.

Czecz. Nie! owszem z płaczem zapewniał mnie, że jest niewinny i prosił o ratowanie Kasy. Zwróciłem się wtedy do Nowackiego, gdyż do Kompita zaufania nie miałem, donoszono mi bowiem, że brał łapówki. Nowacki wtedy wystosował pismo z zarzutami przeciw p. Kompitowi. To pismo mam przy sobie (podaje złożony papier przewodniczącemu). Później pokazało się, że weksli fałszywych jest więcej, mianowicie na 131.000 złr. — Nie donieśliśmy natychmiast prokuratoryi dlatego, że zwykle w takich razach pieniądze dłużników gdzieś znikają, a nam chodziło o wydobycie jak najwięcej dla Kasy. Najgorzej przedstawiał się kredyt Wimmera, na którego placu pustym było nadto zahipotekowanych 25.000 złr. Wtedy Kompit dał projekt, aby Wimmerowi pomóc zbudować dom, to ponieważ Wimmer ma gotowe materyały budowlane, pożyczka Kasy znajdzie pokrycie; wskutek tego pożyczyłem Wimmerowi 25.000 złr. na budowę domu i dom ten stanął. Weksle Seidenfraua przyszły na porządek dzienny, właściwie post festum. Skłoniliśmy go, aby przyjął 50.000 złr. na hipotekę Zabłocia.

Przew. Zabłocie podobnoś jednak warta tylko 30.000 złr.

Czecz. Ja Zabłocia nie znam dobrze, ale wiem, że ziemia tam dobra i sądzę, że majątek ten jest więcej wart.

Przew. Tam podobnoś są kopalnie gipsu, których wartość ma być bardzo problematyczna?

Czecz. Gips jest płytko. jak się później pokazało, dobry, a pokład gruby. — Co do Blatta, to syn jego zobowiązał się spłacać za niego 9000 złr., ale nic nie zapłacił, w sprawie Waldmana p. Kompit wyszukał jakąś realność w Ludwinowie, na której się zahipotekowała Kasa, Grosmanna wreszcie nie znam zupełnie. Wreszcie sam p. Koch miał 12.000 złr. długu w Kasie, nadto interweniował, aby dłużników żydów zbytnio nie cisnąć, to oni spłacą.

Przew. A weksle opiewające na nazwiska osób nieistniejących?

Czecz. O tem do ostatniej chwili nawet w czasie sanacyi nic nie wiedziałem.

Przew.: Jakie miał pan zapatrywanie na Kocha?

Czecz: Miałem wielkie zaufanie do niego, radziłem się go nieraz, jako najlepiej znającego stosunki wielickie. Dopiero po wizycie p. Kompita zraziłem się do niego.

Przew.: Koch podobno popierał gorliwie udzielanie kredytu izraelitom?

Czecz: Tak! mówił, że nie potrzeba się bawić w antysemityzm i że jeżeli się żydom na weksle dawać nie będzie, to wogóle należałoby wywiesić tabliczkę: „Tu się nie udziela kredytu wekslowego“.

Przew,: Teraz przechodzimy do posiedzenia dyrekcyi, na którem uchwalono t. zw. „kredyt dodatkowy“.

Czecz: Ja na tem posiedzeniu nie byłem. W śledztwie powiedziałem, że nie pamiętam, gdzie wtedy byłem, potem w domu, wedle zapisków skonstatowałem, żem był tego dnia na posiedzeniu komisyi rolniczej przy Wydziale krajowym.

Kompit: A ja twierdzę, że pan marszałek był na posiedzeniu!

Przew.: Co było przyczyną, że w Kasie się to wszystko działo.

Czecz: Po pierwsze, że fałszywie informowano dyrekcyę o dłużnikach. a wszakże rachunkowość miał p. Kompit. Drugą przyczyną było, że Bank krajowy zredukował portfel wekslowy, więc cała masa weksli z reprezentacyi Banku w Wieliczce przewaliła się do Kasy. Ostatnią wreszcie przyczyną był datujący się od 6 lat upadek Wieliczki.

Przew.: W jaki sposób Kasa uratowaną została od „runu“?

Czecz; Wiedząc, co jestem winien mojej rodzinie i Kasie, z którą moje nazwisko zostało wmieszane, złożyłem 100[illegible] zł., jako bezprocentową wkładkę na lat 15. Weksli wprost wykupywać nie mogłem, bo w ten sposób dałbym niejako dowod, że poczuwam się do winy. Nadto wraz z bratem przyjąłem gwarancyę na sto tysięcy złr. za Kasę wielicką w Banku krajowym.

Przew.: Czy pan sądzi, że to uratuje Kasę?

Czecz: Mam w Bogu tę nadzieję.

Przew.: Pan powiada, że miał zaufanie do Nowackiego; a nie zadziwił go stosunek Nowackiego z Starakowiczem?

Czecz: Trochę. ale p. Nowacki tak się usprawiedliwiał i zapewniał, że się to nie powtórzy, żem mu uwierzył.

Dalszy przebieg przesłuchania Czecza odkładając do jutra, zaznaczamy na razie, że oczekiwania wielkiej sensacyi. jakiegoś zwrotu w całej sprawie, wskutek stawienia się tego świadka, — zupełnie zawiodły. Zeznania p, Czecza przeszły spokojnie.

Przesłuchano nadto trzech cenzorów Kasy: Antoniego Gralewskiego dra Zygmunta Miczyńskiego i Antoniego Mazankiewicza, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do jutra rano.

Ostatnie wiadomości.

— „Wiener Ztg“ ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie:

„Kochany drze Koerberze! Widzę się spowodowanym zwołać Radę państwa, celem podjęcia dalszych czynności, na dzień 8 maja 1900 r. i dlatego polecam panu, abyś zarządził, co należy.

Wiedeń. 27 kwietnia 1900 r.

Franciszek Józef r. w. *Koerber* r. w.

— Rosyjskie ministerstwo skarbu, jak donosi „Syn Oteczestwa“ udzieliło pozwolenia na otwarcie w Warszawie dwóch handlowych zakładów naukowych, a mianowicie: siedmioklasowej szkoły handlowej i trzyklasowej szkoły handlowej.

„Warszawski Dniewnik“ donosi, iż bułgarski minister wojny Paprikow w powrocie z Petersburga bawił w Warszawie przez dwa dni, przyczem zwiedzał fortyfikacye, elewatory i koszary. Ks. Imeretyński wydał obiad na cześć bułgarskiego gościa.

Z Petersburga donoszą, iż wszystkie sprawy, dotyczące żydów, wycofane zostaną z departamentu policyi i będą skoncentrowane w osobnym wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydział ten będzie miał swego osobnego szefa, a zostawać będzie pod kierownictwem nowo-mianowanego pomocnika ministra spraw wewnętrznych, p. Durnowo.

Kuratorowie okręgów naukowych warszawskiego i kijowskiego przedstawili ministrowi oświaty spis podręczników do nauki religii katolickiej w języku polskim. Minister aprobował do użytku młodzieży szkolnej dwie książki księdza Kowalewskiego, obejmujące historyę biblijną starego i nowego testamentu, a nadto zezwolił na używanie wydanych przez ks. Kowalewskiego: „Historyi kościoła katolickiego“, „Liturgiki“ i „Nowego Testamentu“, oraz ks. Niewiarowskiego krótkiej „Historyi kościoła“, jakoteż czterech prac ks. Sokolika: „Katechizm“, „Katechizm historyczny“ i „Nauka wiary katolickiej“, kurs niższy i wyższy.

Sejm.

(Telefonem).

Lwów, 30 kwietnia. Początek o godzinie 10 minut 30. Po odczytaniu petycyj, marszałek polecił odczytać protest Okuniewskiego przeciw regulaminowemu traktowaniu wniosku Dunajewskiego w sprawie reformy gminnej. Protest dołączony będzie do protokółu z ostatniego posiedzenia. Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na kilka interpelacyj.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi kolejowej wnioski Wydziału krajowego co do pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno. — Do komisyi gospodarstwa krajowego odesłano wniosek Zdzisława Tarnowskiego o zniżenie grzywny za przekroczenia „wodne“. Do Wydziału krajowego odesłano wniosek Potoczka o wezwanie rządu, aby: 1) bezzwłocznie wydał pozwolenie utrzymywania w sklepikach i sklepach wódek słodzonych w opieczętowanych butelkach, które nie mniej, jak ćwierć litra w sobie zawierają; 2) bezzwłocznie przystąpił do wprowadzenia monopolu wódek słodzonych. — Również na wniosek Zolla odesłano do Wydziału krajowego analogiczny wniosek Skałkowskiego. Do komisyi kolejowej odesłano wniosek Szweda, wzywający rząd, aby w przystanku „Pewel mała“ zbudowano poczekalnię dla publiczności. Do komisyi administracyjnej odesłano wniosek Daty o ochronie gospodarstw rolnych przed szkodami, przez dziczyznę wyrządzonemi.

Rotter uzasadnia wniosek swój o wezwanie rządu, ażeby tak cechowanie jak i peryodyczne próbowanie wodomierzy odbywać się mogło nietylko w głównej Komisyi miar i wag we Wiedniu, lecz by dla czynności tej zarządzono stosowne urzędy w kraju, a mianowicie na razie w Krakowie i we Lwowie. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Reprezentacyi powiatowej w Myślenicach zezwolono do pokrywania niedoborów projektowanej lokalnej kolei żelaznej ze Swoszowic względnie Podgórza na Myślenice do Lubienia, względnie Mszany dolnej, na zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki na zakupno akcyi zakładowych tejże kolei.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach średnich.

Kraiński domaga się, aby szkoła średnia przygotowywała więcej do życia praktycznego, niż to się dzieje dotychczas. Mowca zgadza się na projekt Abrahama w szkołach wydziałowych.

Kozłowski mówi o reformie szkół średnich, polemizuje z Kramarczykiem, następnie mówi o Kochanowskim. o Mickiewiczu, o przekładach dzieł Mickiewicza na język francuski i t. p.

Rotter oświadcza, że nie będzie sięgać aż do Anglii, Francyi i Szwecyi, jak to uczynił mowca poprzedni, przemówi jednak tem chętniej w sprawie szkół średnich, ponieważ jako członek Rady szkolnej krajowej zastrzegł sobie „votum separatum“ w sprawie udzielenia odpowiedzi przez Radę szkolną krajową Wydziałowi krajowemu na zawiadomienie co do ankiety o reformie szkół średnich. Mówca w wyczerpującym wywodzie tłómaczy, dlaczego uważa równorzędność szkół klasycznych z realnemi za złudzenie. Z ankiety cytuje mówca zapatrywanie na szkołę jednolitą Czartoryskiego, Cwiklińskiego; cytuje również zdanie znakomitego berlińskiego uczonego Paulsena i Francuza Lemaitre'a. Nie pojmuje dlaczego zapatrywanie tych ludzi nie znalazły uwzględnienia w opinii galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. — U nas względy pedagogiczne podporządkowuje się innym, mówi się wiele o arystokracyi ducha i innych względach ubocznych. Ci jednak co to czynią, należą po większej części do arystokracyi z rodu, a arystokracya z rodu nie zawsze chodzi w parze z tą arystokracyą ducha.

Mówca odpowiada Kozłowskiemu, który nie pojmuje, jak można z chwilą obchodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej łączyć reformę szkół średnich. Właśnie teraz należy przeprowadzić tę reformę. (Oklaski na lewicy i u ludowców).

Bobrzyński ubolewa, że po raz pierwszy członek Rady szkolnej krajowej wystąpił w Sejmie przeciw tej Radzie. Co do szkoły jednolitej walka ciągle się toczy, i nie można przewidzieć, czy te lub owe poglądy zwyciężą.

Rotter odpiera zarzuty Bobrzyńskiego.

Sprawozdawca dr Abraham oświadcza się stanowczo przeciw szkole jednolitej.

W dyskusyi szczegółowej zabierali głos pp.: Niebyłowiec i Barwiński. Soleski zgłasza dwie interpelacye: o wezwanie rządu i Wydziału krajowego, aby przeznaczyły pewne kwoty na stypendya dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych. Rezolucyę tę odesłano do komisyi budżetowej. Druga rezolucya, aby Wydział krajowy zwołał ponownie ankietę o szkołach średnich, upadła, ale marszałek skonstatował, że jest brak kompletu. Nad drugą rezolucyą Soleskiego odbędzie się głosowanie ponowne na najbliższem posiedzeniu Sejmu, które odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Interpelacye zgłosili: Krempa do Wydziału krajowego w sprawie zawieszenia robót regulacyjnych na rzeczce Trześniówka w powiecie tarnobrzeskim; Wójcik w sprawie regulacyi Nowego Brnia; Warzecha w sprawie zamknięcia stacyi sprzedaży bydła w Pilznie; Bojko do rządu w sprawie malwersacyj, dokonanych w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce; Rotter i Binder do rządu w sprawie zamknięcia zakładu obserwacyjnego dla bydła w Krakowie i w Biały; Witoszyński w sprawie nieporządków, jakie panują na stacyi kolejowej w Kołomyi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 30 kwietnia. Henryk Sienkiewicz. który wczoraj przybył do Lwowa, jest owacyjnie przyjmowany. Dziś Sienkiewicz był na śniadaniu u namiestnika, a na obiedzie u p. Krechowieckiego, redaktora „Gazety lwowskiej“. Obok tego złożył wizyty marszałkowi i drowi Małachowskiemu, prezydentowi miasta. Jutro będzie Sienkiewicz na posiedzeniu Sejmu. Dziś po odczycie przybędzie na raut do Koła art.-literackiego. W kołach poselskich noszą się z zamiarem urządzenia bankietu dla autora „Potopu“. „Towarzystwo szkoły ludowej“ zaprosiło Sienkiewicza, aby miał odczyt na cele towarzystwa. Prawdopodobnie Sienkiewicz powtórzy swój dzisiejszy odczyt.

Lwów, 30 kwietnia. B. dyrektor Heller otrzymał od Imeretyńskiego zakaz dawania przedstawień nietylko w Warszawie, ale w Łodzi i wogóle w całej Rosyi. Powodem tego zakazu ma być to, żo b. dyrektor Heller wystawił Maskofa „Sybir“, i „Kordyana“ na scenie lwowskiej. Oprócz tego zakaz ten ma być poniekąd rewanżem za demonstracye, jakie spotkały u nas „Nadinę sławiańską“.

Wiedeń, 30 kwietnia. Program podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina został ostatecznie ustalony: 3 maja wyjeżdża cesarz z Wiednia. 4 stanie w Berlinie; 6 maja wyjeżdża z Berlina. 7 stanie w Wiedniu. Z wyjątkiem przyjęcia w Frankfurcie cesarz wymówił się od wszelkich uroczystych powitań.

Wiedeń, 30 kwietnia. Trybunał państwa oddalił pretensyę ks. Stojałowskiego. który domagał się od rządu wypłaty dyet poselskich w kwocie przeszło 2000 K. zasekwestrowanych mu przez wierzycieli. Ks. Stojałowski ma ponieść koszta procesu w kwocie 60 K.

Wiedeń, 30 kwietnia. Jak donoszą tutejsze dzienniki, posłowie czescy zaproszeni zostali na poufną naradę do prezydenta ministrów Koerbera dnia 5 maja. Na dzień następny zaproszeni zostali posłowie niemieccy.

Paryż, 30 kwietnia. Socyaliści tutejsi nie urządzają ogólnej manifestacyi całego stronnictwa z powodu 1 maja, ponieważ generalny komitet partyi uchwalił. aby ze względu na mające się odbyć wybory municypalne zaniechali manifestacyi 1 maja. Pomimo tego na własną rękę pojedyncze grupy i stowarzyszenia mogą manifestować i strejkować. Wobec tego nie można z góry przewidzieć, jak się w dniu tym socyaliści zachowają w całej Francyi.

Petersburg, 1 maja. Car wydał manifest, obwieszczający ludowi śmierć wielkiej księżnej Aleksandry Piotrówny, znanej w szerokich kołach z czynów miłosierdzia.

Pomocnik ministra oświaty Zwierew pojechał wczoraj z Kazania do Moskwy. celem zwiedzenia instytucyj naukowych a zarazem obeznania się z planami internatu dla studentów uniwersytetu.

Konstantynopol, 30 kwietnia. Wysłano stąd generał-majora Szemsi-paszę do Albanii. celem uspokojenia Albańczyków na pograniczu Czarnogórza, generałowi-majorowi zaś Salih'owi-paszy polecono rozbrojenie mieszkańców Ipeku.

Przywódcy albańscy z okolic Prisztiny zebrali się na narady. W naradach tych nie biorą udziału przywódcy z okolic Ueskuebu.

Dżeddah, 30 kwietnia. Wśród znajdujących się tu pielgrzymów. którzy dążą do Mekki, zaszedł wypadek dżumy.

Waszyngton, 30 kwietnia. W senacie wniósł ponownie sekretarz Petligrew rezolucyę, wyrażającą sympatye dla Boërów. oraz nadzieję, że walka, jaką prowadzą przeciw Anglii, zakończy się dla nich zwycięsko. Senator Lodge wniósł, aby odesłać rezolucyę tę do komisyi. wnioskodawca sprzeciwił się temu jednak. Przy głosowaniu okazało się. że za wnioskiem Lodge'a oświadczyło się 31 głosów, przeciw zaś wnioskowi 11 głosów. co było dowodem, że Izba została zdekompletowaną. Na tem posiedzenie zamknięto.

Katastrofa na wystawie w Paryżu.

Paryż, 30 kwietnia. Wczoraj o g. 4 po południu zawalił się pomost, wiodący z Pola Marsowego do panoramy „Globe celeste“. Bardzo wiele osób odniosło w różnym stopniu uszkodzenia ciała. a pięć poniosło śmierć.

Wojna.

Londyn, 30 kwietnia. Z Bloemfontein'u donoszą, że marsz. Roberts, uznając ważność pozycyi pod Thaba Nehu, postanowił pozostawić tam stałą załogę.

Wojska angielskie stoczyły pod tą miejscowością mało ważną potyczkę z Boërami.

Wojska Boërów maleją z każdą chwilą, ponieważ wielu z nich powraca do domów.

Komendant Boërski Olivier miał zostać rannym pod Wepener'em.

Londyn, 30 kwietnia. Rzeczoznawcy przyszli do przekonania, że wybuch w Johannesburgu spowodowanym został przez zbrodniczą rękę. Odkryto podziemny przekop, prowadzący z domu naprzeciw stojącego do arsenału. Aresztowano między innemi osobistościami, podejrzanemi o udział w zamachu, dyrektora fabryki, Begbie, Wilhelma Begbie.

Londyn, 30 kwietnia. „Daily Mail“ donosi, że zorganizowano specyalną kolumnę pod dowództwem gen. Huntera, który pospieszy z odsieczą Mafeking'owi.

Z Ladysmith donoszą do „Daily Telegraphu“, że Boërowie przygotowują się na przepędzenie całej zimy w Natalu. Spędzają oni bydło z Transwaalu na pastwiska zimowe w Natalu i ściągają od tuziemców podatki.

Londyn, 30 kwietnia. Wedle wiadomości, jakie otrzymało ministerstwo wojny, wśród jeńców angielskich w Pretoryi, panuje wielka śmiertelność.

Pretorya, 30 kwietnia. Liczba osób. które padły ofiarą wybuchu w arsenale w Johannesburgu jest większą. niż pierwotnie przypuszczano. gdyż wynosi blisko 90 osób, a w tem 36 zabitych. Nie ulega kwestyi, że wybuch nie był dziełem przypadku. Dokonano wielu aresztowań osób, podejrzanych o to, że wybuch spowodowały.

Warrenton, 30 kwietnia. Artylerya boërska ostrzeliwała wczoraj obóz angielski w bliskości mostu na rzece Vaal. nie sprawiwszy żadnej szkody. Balon na uwięzi. którego Anglicy użyli do rekognoskowania, oddał im znakomite usługi.

Kapsztadt, 30 kwietnie. Dla zabezpieczenia się na wszelki wypadek postanowiono opróżnić wszystkie tutejsze szpitale. przenosząc chorych na statki szpitalne.

Lourenço-Marques, 30 kwietnia. Wczoraj odpłynął stąd parowiec „Gironde“. wiozący 135.000 funtów szterlingów w monecie złotej i 121.000 funtów szterlingów w sztabach złota. To złoto miał wysłać pewien bank hiszpański (?) z Johannesburga do Paryża.

Haga, 30 kwietnia. Delegacya boërska odwiedzi 1 maja Amsterdam. 4 maja zaś wsiądzie w Roterdamie na statek „Maas“. udając się do Stanów Zjednoczonych.

Dr Leyds. agent dyplomatyczny Transwaalu, i dr Müller. agent dyplomatyczny Oranii. pozostają w Europie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 kwietnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	50
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	98	35
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	1757	—
„ kredytowe	734	—
Londyn	242	82½
Marki	118	35
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	91	—
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	117	50
Akcye Angiobanku	291	50
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	525	—
„ Laenderbanku	454	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	552	—
„ „ Południowej	115	50
„ „ Elbethal	483	—
„ „ Nordbahn	6210	65
„ „ Staatsbahn	644	—
„ „ Alpine	544	—
„ Tureckie Tabaczne	306	—
Ruble	255	—

Berlin, 28 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	12
Akcye austryackie kredytowe	228	90
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 30 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	41	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	18
Żyto (maj, czerwiec)	8	28
Owies (maj, czerwiec)	5	44
Kukurudza	5	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej [illegible] Krakowie

z dnia 28 kwie[illegible]00 go[illegible] 1 w południe.

I. Waluty	Korony żądają		Korony płacą	
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	15	96	65
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ „ „	94	25	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	—	93	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski